



Echo Maryi Królowej Pokoju

Grudzień 2009

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

263

Orędzie

z 25 listopada 2009 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was wszystkich, abyście odnowili modlitwę w waszych rodzinach. Z radością przygotujcie się na przyście Jezusa. Kochane dzieci, niech wasze serca będą czyste i miłe tak, aby miłość i ciepło popłynęły przez was do każdego serca, które jest daleko od Jego miłości. Kochane dzieci, bądźcie moimi wyciągniętymi rękoma, rękoma miłości dla wszystkich zagubionych, którzy nie mają już wiary i nadziei. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ręce miłości by przywrócić wiarę i nadzieję

Zaczyna się Adwent, a w tym czasie łaski, Maryja wzywa nas wszystkich, byśmy zaczęli od nowa; **zaprasza wszystkich do odnowienia modlitwy w naszych rodzinach**. Aby skorzystać z łaski przeżywanego czasu, w tym przypadku Adwentu, należy ustawić właściwą częstotliwość – Miłość Ojca, który daje nam swego Syna. Trzeba wyeliminować zakłócenia w odbiorze: grzech i wszystko, co się z nim wiąże, trzeba się wsłuchać i we właściwym momencie otworzyć usta, czyli modlić się. Wezwanie, aby **odnowić modlitwę w rodzinie**, jest jak najbardziej sugestywne, gdyż miejscem oczekiwania na każde życie jest rodzina. Zatem, to rodzina powinna przygotować się na przyjęcie Jezusa, który przychodzi na świat. Nowenny przed szopką, przepłatane odmawianiem różańca, kolędami, modlitwami, w których uczestniczyła cała rodzina, nadal jest miłym, wzruszającym wspomnieniem.

Zimno panujące w domach, ogrzewanych słabo albo wcale, bynajmniej nie przeszkadzało w tym prostym, lecz prawdziwym, rodzinnym nabożeństwie. Teraz, w nadmiernie ogrzewanych domach znajdujących się w tak zwanych krajach bogatych, nie rozbrzmiewają już kolędy, lecz różne melodie i programy płyną z ekranu telewizora, wyniesionego do rangi ołtarza. Oto liturgia konsumpcjonizmu, który oczekuje od ciebie tylko konsumpcji, aż do przesytu, aż zaczniesz utożsamiać się z tym, co celebrujesz, aż sam staniesz się przedmiotem konsumpcji.

Przygotujcie się z radością na przyście Jezusa, mówi nam Maryja. Wydaje się, że to słowa nic nieznaczące dla dzisiejszego człowieka, dalekie od konkretnych potrzeb osoby ludzkiej, tymczasem są one kluczem, zwornikiem podtrzymującym istnienie jedności, społeczeństwa i całej ludzkości. Jeśli świat jeszcze istnieje, to właśnie dzięki temu, że Jezus przyszedł na świat. Jeśli świat zostanie ocalony, a nie unicestwiony, odkupiony, a nie zniszczony, to dlatego, że Jezus zwyciężył śmierć.

Wejźmy w ten czas Adwentu z radością; czekajmy na Jezusa z ogromną radością, radością wieczną. Jeśli ktoś będzie czytał te słowa już po zakończeniu Adwentu, zawsze może do nas dołączyć. Dobra modlitwa dociera do Serca Bożego, a tam czas jest **wieczną Teraźniejszością**. Nie ma przeszłości, nie ma przyszłości.

Niech wasze serca będą czyste; skorzystajmy z sakramentu Spowiedzi, **i miłe, gościnne**; uwolnijmy się od niepotrzebnych ciężarów, zróbmy miejsce w naszym wnętrzu. Czyż nie jest to owoc postu, do którego często zachęca nas Maryja?

Serca czyste i gościnne, aby miłość i ciepło popłynęły przez was do każdego serca, które jest daleko od Jego miłości, od miłości Jezusa. Czyste serce, siłą rzeczy jest podobne do Serca Jezusowego, do Serca Maryi.



Wiekuista terażniejszość Boża zstąpiła w ulotną terażniejszość ziemską i pociąga nasze przelotne dzisiaj w wieczne dzisiaj Boga.

Bóg jest tak wielki, że może stać się mały. Bóg jest tak potężny, że może stać się bezsilny i wyjść nam naprzeciw jako bezbronne dziecko, abyśmy mogli Go pokochać. Bóg jest tak dobry, że wyrzeka się swej Boskiej chwały i zstępuje do grotty, byśmy mogli Go znaleźć i by Jego dobroć dotknęła także i nas, udzieliła się nam i szerzyła się za naszym pośrednictwem. Tym właśnie jest Boże Narodzenie.

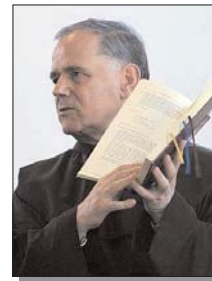
Jest zdolne przyjąć każdego człowieka, każdą osobę, idąc za przykładem Jezusa i Maryi. Serce naprawdę czyste, jest sercem całkowicie zanurzonym w Sercu Jezusa, karmi się Jego Miłością, nią żyje, tę Miłość zanoszą tym, którzy są od niej daleko.

Wówczas działanie człowieka będzie wspomaganie działaniem Bożym i w ten sposób stanie się ono rzeczywiście działaniem zbawczym. Miłość zatrzymuje, jak zapowiadał święty Paweł (1Kor 13, 1-13). Tego pragnie również Maryja: **Kochane dzieci, bądźcie moimi wyciągniętymi rękoma, rękoma miłości dla wszystkich zagubionych, którzy nie mają już wiary i nadziei.**

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieśćcie je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Tajemnica kapłaństwa Jezusa i Jego uczniów – 3

Jezus jako Nowy Adam otrzymuje od Boga władzę (gr. *ekskusia*) nad wszelkim stworzeniem, aby napęłnić je życiem wiecznym. Wszyscy, którzy przychodzą do Niego stają się Jego uczniami (J 17,2.6.9.24) i otrzymują od Niego życie wieczne. Gdy pierwszy Adam poprzez swoje nieposłuszeństwo Bogu sprowadził na ludzkość śmierć, tak Nowy Adam poprzez swe posłuszeństwo aż do końca obdarza wszystkich wierzących życiem wiecznym (Rz 5,17). Ojciec jawi się jako ten, który daje, obdarowuje Syna. Jednocześnie Syn obdarowuje tym darem stworzenie. W Ewangelii św. Jana czasownik „dawać” (gr. *didōmi*) występuje 76 razy, natomiast wyrażenie „dawać życie” pojawia się wielokrotnie (J 6,33; 10,28; 17,2; 1 J 5,11.16).

Darem Boga jest dzieło, które zostaje przekazane Synowi do wykonania. Przedmiotem daru Ojca jest władza nad wszelkim stworzeniem oraz uczniowie Jezusa (J 3,35; 6,37.39; 10,9; 13,3; 17,2.6.9.24; 18,9). Dar ten zostaje przez Jezusa-Kapłana przyjęty i zrealizowany przez Niego jako dar życia wiecznego dla ludzkości. W Ewangelii i listach Janowych czasownik ten ma przeważnie sens teologiczny. Dawanie to część działania Bożego w historii zbawienia, wychodzi od Ojca, następnie dar przechodzi na Jezusa a przez Jezusa na ludzi. Czasownik ten w czwartej Ewangelii wskazuje na relacje między Bogiem Ojcem a Jezusem Chrystusem. Często chodzi tu o całkowity dar, którego Jezus jest w pełni świadomy (J 3,35). Dar Boga Ojca wobec Jezusa znajduje swą kontynuację w darze wobec ludzi.

Szczytem tego daru Ojca dla ludzi jest Jego własny Syn. W darze Syna jest objawienie najwyższej miłości Ojca. Termin „dawać” wyraża nie tylko związek pomiędzy Ojcem i Synem, lecz także pomiędzy Ojcem a adresatami daru, którymi są ludzie. Dar Ojca jest realizowany w osobie Jezusa, który otrzymując wszystko od Ojca przekazuje ten dar ludziom. Dar Boga i dar Jezusa zlewają się razem

łącząc się w jeden dar. Jedność obydwu darów została jasno objawiona w arcykapłańskiej modlitwie Jezusa (J 17,7-8.22).

U początku każdego daru jest miłość. Bóg dał wszystko Synowi, gdyż Go miłuje. Bóg dał światu Jednorodzonego Syna, gdyż umiłował świat (J 3,16). Słowo „dawać” objawiając relację między dającym – darem – odbiorcami daru prowadzi nas do tajemnicy Boga i Jego działania na korzyść ludzi. W tym właśnie kontekście należy umieścić obdarowanie ludzkości życiem wiecznym przez zbawczy czyn Jezusa-Kapłana. Bóg Ojciec realizuje pełną i doskonałą wspólnotę ze swym Synem i z ludzkością. Funkcja Jezusa, który pośredniczy w obdarowywaniu ludzkości życiem wiecznym pozwala dostrzec w Nim Najdoskonalszego Kapłana.

Pełna realizacja dzieła Posyłającego Ojca przez Syna zostaje w czwartej Ewangelii określona jako „nadejście Godziny” (gr. *elēluthen hē hōra* – J 17,1). W ujęciu teologicznym wydarzenie Godziny jawi się wyraźnie na płaszczyźnie relacji pomiędzy Ojcem i Synem. Godzinę zamierzoną przez Ojca Jezus czyni własną Godziną. Całe życie Jezusa zorientowane jest ku tej Godzinie. Rodzi się pytanie, kiedy owa Godzina Jezusa realizuje się? Ostatni okres ziemskiego życia Jezusa rozpoczyna się, gdy Najwyższa Rada Żydowska podejmuje decyzję skazania Jezusa na śmierć (J 11,53.55; 12,1).

Jezus zaraz na początku czyni aluzję do swego pogrzebu (J 12,7). Następnego dnia wyraźnie mówi On, że Godzina Jego nadeszła (J 12,23). Widać tu wyraźnie, że owa Godzina, którą dysponuje Ojciec łączy się ze skazaniem Jezusa na śmierć. Jest to więc Godzina związana z Paschą, Godzina śmierci. W związku z tym Jezus jakby wzbrania się przed tą właśnie Godziną. W J 13,1 kondensuje się cała teologia nadejścia Godziny (Pascha, zejście z tego świata, zmartwychwstanie, Godzina miłości do Ojca i miłości do ludzi). W J 19,14 Ewangelista konkretyzuje ową Godzinę. Jest to czas ofiarowania baranka paschalnego. Śmierć Jezusa inauguruje nową Paschę. Nadejście Godziny w Ewangelii św. Jana

łączy się więc ze świętem Paschy, z męką i uwielbieniem Syna Człowieczego. Jezus jako Najdoskonalszy Kapłan a zarazem Baranek paschalny – umiłował ludzkość aż do końca – składa z samego siebie ofiarę miłości, która ma moc zbawczą. Realizuje się tu Boży plan zbawienia.

Ewangelista stosuje termin „zbawić” (gr. *sodzein* – J 3,17; 5,34; 10,9; 12,47). Jan Chrzciciel nazywa Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (J 1,29). Zbawcza misja Jezusa polega na wyzwoleniu człowieka z grzechu (J 8,33-36) i z mocy szatana, który od początku jest kłamcą (J 8,44). Jezus staje do zwycięskiej walki z władcą tego świata – szatanem (J 12,31; 14,30; 16,11). Poprzez krzyżową śmierć dokonuje się ostateczne zwycięstwo Chrystusa i tryumf światłości nad ciemnością. Na zbawczą ofiarę Jezusa realizowaną w sakramentach chrztu i Eucharystii wskazują krew i woda wypływające z Jego przebitego boku (J 19,34).

W osobie Jezusa Chrystusa znajduje swe wypełnienie starotestamentalna misja kapłańska. On jest tym, który wyzwala od zła i prowadzi do prawdziwej wolności. W Godzinie Jezusa można dostrzec momenty chwały oraz momenty cierpienia (J 12,23), oznacza ona uwielbienie Syna Człowieczego poprzez wywyższenie na krzyżu i powrót do nowego życia poprzez zmartwychwstanie. Chwalebna śmierć Jezusa objawia chwałę, miłość Syna i miłość Ojca. Realizacja Godziny Ojca przez Syna poprzez mękę, śmierć i zmartwychwstanie wiąże się z Jego wywyższeniem. Ziemia w Godzinie tej dotyka pocałunkiem miłości szczytów Nieba. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Ludzkość świętych i nieskalanych

„Bóg Ojciec wybrał nas w Jezusie Chrystusie przed stworzeniem świata, byśmy byli święci i nieskalani przed Jego

obliczem w miłości bliźniego". Wszyscy zatem jesteśmy powołani, by być świętymi i nieskalanymi; takie jest nasze najprawdziwsze przeznaczenie; taki jest Bóg zamysł względem nas. Trochę dalej, w tym samym liście do Efezjan, św. Paweł rozważa ów Bóg plan, odnosząc go już nie oddzielnie do poszczególnych ludzi, ale do Kościoła powszechnego, oblubienicy Chrystusa: „*Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, lecz aby był święty i nieskalany*” (Ef 5, 25-27).

Ludzkość świętych i nieskalanych: oto wielki zamysł Boga, kiedy tworzył Kościół. Ludzkość, która wreszcie będzie mogła przed Nim stanąć, nie musząc już kryć się przed Jego obliczem, pełna wstydu, jak Adam i Ewa po grzechu pierwotnym. Przede wszystkim zaś ludzkość, którą będzie mógł On kochać i zjednoczyć we wspólnocie z sobą, poprzez Swojego Syna, w Duchu Świętym.

W Maryi już teraz jaśniej przysła wspaniałość Kościoła, jak w kropli rosy w pogodny poranek odbija się całe błękitne sklepienie niebios. Nie narodziliśmy się niepokalani tak jak z łaski Boga narodziła się Ona; zło pod różnymi postaciami gnieździ się we wszystkich włóknach naszej istoty. Jesteśmy pełni „*zmarszczek*”, które trzeba wygładzić i „*plam*”, które trzeba zmyć. Do tej pracy oczyszczenia i odzyskania Bożego wizerunku Maryja głośno nas wzywa.

o. Raniero Cantalamessa 8.12.2006 r.

Kiedy myślimy o Maryi Dziewicy, Bóg się konkretyzuje

Kiedy myślimy o Maryi, matce Boga, Bóg się konkretyzuje, staje się żywy, obecny pośród nas, niewiarygodnie znajomy, dostępny. Dzięki tej Kobiecie Boże wcielenie, Krzyż, odpuszczenie grzechów, nadzieja Życia wiecznego dla ciebie, dla mnie, wszystko to staje się logiczne i upragnione. Bez Niej chrześcijaństwo staje się ogólnikowe, teoretyczne, hipotetyczne, moralizatorskie, bezbarwne, może nawet nie do przyjęcia, a w każdym razie mało pociągające.

Maryja Dziewica jest cała w Bogu z wyboru i przez łaskę, pozostaje cała nasza przez swoją naturę i pochodzenie, przez niezbywalny fakt bycia córką.

R.P. Bruckberger

Porzucił Niebo

Syn Boży, istniejąc wciąż pod postacią Boga, porzucił niebo i zstąpił między swoje sługi... czyniąc coś całkowicie nowego, niespotykanego dotąd pod słońcem, w czym rzeczywiście objawiła się nieskończona moc Boża...

Bóg chce spoczywać w nas, chce odnowić naturę także poprzez nasze nawrócenie, chce dzielić się z nami swoją boskością.

BXVI, audyencja gen. 06.05.09 r.

Rok kapłański

...i walka o kościoły na Wschodzie

Chrystus zmartwychwstał!

Takimi słowami na naszej ukraińskiej kapucyńskiej stronie internetowej rozpoczyna się notatka poświęcona uroczystej Eucharystii, która odbyła się 29.08.09 r. w zwróconym kościele w Dniepropietrowsku. Memento: W tym roku przypadają takie oto okrągłe rocznice związane z życiem Kościoła katolickiego w tym mieście: 300 – obecności kapucynów na ziemiach dzisiejszej Ukrainy, 230 – przybycia katolików, 130 – zbudowania świątyni a 60 zamknięcia jej po II w. św. (1949 r.), 10 – obecności i służby kapucynów w parafii.

Warto także podkreślić, że 10.08.09 r. Wojewódzki Sąd Apelacyjny w Dniepropietrowsku odrzucił apelację amerykańskiej firmy Dugsbery Inc. i tym samym podtrzymał w mocy decyzję Wojewódzkiego Gospodarczego Sądu, która przyznaje katolickiej parafii św. Józefa prawo własności na zdewastowany przez w/w Korporację budynek kościoła. Decyzja Sądu zakończyła prawie osiemnastoletnie starania odzyskania Domu Bożego. Przez ostatnie 3 lata parafia sądziła się z w/w Korporacją, a przez ostatnie 2 lata parafianie wraz ze swymi pasterzami modlili się na chodniku, przed zamkniętym kościołem, w samym centrum trzeciego co do wielkości miasta Ukrainy (ok. 1,5 mln mieszkańców) i codziennie brali udział we Mszy św., nie zważając na warunki atmosferyczne! Jeśli sobie ponadto uświadomimy, że **10 sierpnia przypada dokładnie 99 rocznica święceń kapłańskich św. ojca Pio,** głównego Patrona naszej Wiceprowincji, któremu codziennie we wszystkich naszych

wspólnotach od wielu już lat powierzaliśmy tę bolącą kwestię, oczekując cudu, to łatwiej nam będzie zobaczyć w tym wszystkim znak Bożej Opatrzności.

Nieoczekiwanie 14.08.09 r., a więc w wigilię Wniebowzięcia NMP, wierni zauważyli, że drzwi wejściowe do zdewastowanego kościoła są otwarte. Ten znak wierni przyjęli jako swoisty podarunek Jezusa dla swojej Mamy. Od tego czasu bracia kapucyni odprawiali Msze św. przed otwartymi drzwiami kościoła, a 20.08.09 r. weszli do środka by posprzątać i przygotować świątynię na uroczyste jej poświęcenie. Już po kilku minutach sprzątanania przybył przedstawiciel *Dugsbery Inc.*, który protestował przeciwko naszemu wejściu do kościoła. Ponieważ parafianie kategorycznie nie zgodzili się na opuszczenie budynku, ten pan pogroził, że wezwie Milicję. Wspomniany przedstawiciel, jak się później okazało jest Radnym Miejskiej Rady i kierownikiem ochroniarskiej firmy „*Tajfun*”, którą do brutalnej rozprawy z katolikami w lecie 2007 r. wynajmowała *Dugsbery Inc.*

Po dwóch godzinach na miejscu zjawili się dzielnicowy i, zapoznawszy się z dokumentami przedstawionymi przez adwokata naszej parafii, poprosił przedstawicieli *Dugsbery Inc.*, aby bez zwłoki i bez incydentów opuścili teren, ponieważ obecnym właścicielem budynku kościoła jest parafia. Incydenty, jakie wywołała *Dugsbery Inc.* i pogrożki użycia siły pod adresem parafian i zajęcia kościoła, wywołały kolejne napięcia społeczne w mieście. Wobec powyższego ks. proboszcz zwrócił się do Milicji z prośbą o ochronę przed możliwymi następnymi prowokacjami Korporacji. Zdecydował też, że od tego momentu dzień i noc parafianie pozostaną w świątyni. Przez cały dzień do zmroku pracowali przy sprzątananiu kościoła, a w nocy czuwali, ochraniając budynek od wewnątrz, nocując w namiotach, przygotowując w ten sposób uroczyste otwarcie i poświęcenie kościoła, które zostało zaplanowane **na sobotę 29 sierpnia – uroczystość męczeństwa św. Jana Chrzciciela.** Do dziś bez przerwy kilkanaście osób każdego dnia i nocy przebywa w kościele dla jego ochrony. Przed wejściem do kościoła umocowany został duży drewniany krzyż z tabliczką informującą, iż jest to katolicka świątynia.

W sobotę od samego rana przed kapliczką i klasztorem przy ul. Komsomolskiej, gdzie żyją bracia, było wyjątkowo głośno. Zjeżdżali się zaproszeni goście,

biskupi, kapłani i wierni z całej ogromnej diecezji Charkowsko – Zaporoskiej oraz z innych miast Ukrainy. Wszyscy wyrażali radość ze zwycięstwa w tej bardzo niełatwej walce z bogatą firmą amerykańską i z oligarchą ukraińskim, który za nią stoi. O godz. 10 – tej spod kapliczki parafialnej wyruszyła procesja, w której biskupi nieśli (na zmianę) pod baldachimem Najświętszy Sakrament. Radosne śpiewy eucharystyczne, przy wykorzystaniu nagłośnienia pielgrzymkowego, nadawały szczególnie podniosły klimat całej tej niecodziennej i długooczekiwanej uroczystości. Symbolicznym jest fakt, że Pan Jezus przemaszerał po takich ulicach, jak: Komsomolska, Lenina i... Marksa. Jasno widać, że we wschodniej Ukrainie sowiecka mentalność jest jeszcze głęboko zakorzeniona w umysłach i w sercach wielkiej liczby ludzi. Dobrze zorganizowana procesja z dużą ilością feletonów przyciągała uwagę przechodzących oraz przejeżdżających osób. Najczęściej na ich twarzach dostrzec można było zdziwienie, tym bardziej, że znajdowaliśmy się pod ochroną milicji.

Po wejściu do kościoła od razu rzuciła się w oczy wielka kupa gruzu, usypanego z nielegalnie rozebranego do połowy przed dwoma laty przez *Dugsbery Inc.* sklepienia kościoła. Podczas modlitwy towarzyszyła nam słoneczna pogoda, ale podczas deszczu kościół zalewany jest wodą, która niszczy ściany, podłogę i sklepienia piwnic. Wspomniana kupa gruzu nakryta była plandeką, a na jej wierzchu umieszczona została figura Jezusa zmarłychwstałego. Stał jakby na swoim grobie, głosząc zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości oraz rozpoczęcie nowej, lepszej karty historii parafii i zbyszczeszczzonego Domu Bożego. Otwarte na oścież drzwi świątyni przypominały odsunięty kamień Grobu Pańskiego. Na zakończenie procesji wszyscy otrzymaliśmy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, po czym odbyła się konferencja prasowa (w specjalnie przygotowanym miejscu w bocznej nawie), którą poprowadził parafianin – młody dziennikarz – który nawrócił się patrząc na naszą modlitewną obronę kościoła w 2007 r.

W homilii bp M. Buczek podkreślił zwycięstwo Pana Boga w tej nierównej walce ze strukturami korupcji oraz pozytywną rolę wiary w Boga w odrodzeniu społeczeństwa postkomunistycznego, oraz modlitwy liturgicznej, która wymaga godnego miejsca.

Na zakończenie Mszy św. szczególne podziękowanie zostało skierowane pod adresem wszystkich modlących się osób w sprawie oddania kościoła. Wszyscy mogli też zobaczyć obecnego na Mszy św. wyjątkowego świadka i parafianina – dziewięćdziesięciokilkuletniego Pana Rulkowskiego, który w tym kościele był ochrzczony i tu przyjmował I Komunię św.

Błogosławieństwo biskupie na zakończenie Eucharystii a także przygotowany obiad dla gości w Domu Polskim (nieopodal kościoła) oraz w jadalni przebudowywanego klasztoru zakończyły wspólne uroczystości. Bogu niech będą za wszystko dzięki!

Zrelacjonował
o. Jerzy Zieliński OFMCap

P.S. – Z przykrością dowiadujemy się o rozpoczęciu w połowie listopada kolejnej próby odebrania kościoła wiernym przez firmę Dugsbery Inc. Trwa modlitwa i wszystkich zachęcamy do modlitwy i postu o zwrócenie własności Boga dla wiernych Kościoła.

Oficjalnie o Medziugorju

VI zwyczajna Konferencja Episkopatu B i H

Vrhbosna, VII (CX),
Sarajewo 1996 r., str. 171.

2 i 3 sierpnia 1996 roku w Sarajewie miała miejsce VI zwyczajna Konferencja Episkopatu B i H. Obecni byli wszyscy członkowie: przewodniczący kard. Vinko Puljić, bp Banjaluki F. Komarica, bp z Mostaru R. Perić i bp pomocniczy z Górnej Bośni P. Sudar.

Relację z posiedzenia ograniczamy jedynie do tekstu, odnoszącego się do objawień Matki Bożej w Medziugorju.

„Biskup z Mostaru zaznajomił Konferencję z oficjalnymi listami Kongregacji Nauki Wiary, które zostały skierowane do dwóch francuskich biskupów (zostaną one przytoczone w kolejnym Echu), a dotyczyły organizacji pielgrzymek do Medziugorja. W listach min. napisano:

oficjalne pielgrzymki do Medziugorja, pojmowanego jako miejsce autentycznych objawień Maryjnych, nie mogą być organizowane przez parafie, czy diecezje, gdyż byłoby to sprzeczne z komunikatem

Episkopatu byłej Jugosławii zawartym w oświadczeniu z 10 kwietnia 1991 r. (zob. Głos Soborowy 30.06. 1996 r.).

Biskupi przyjęli do wiadomości oficjalne stanowisko Kościoła, aby wprowadzić je w życie na terenie swoich diecezji”.

Ofiarowanie życia

Nasza niepokalana ofiara ożywia Słowo

Porządek czytań podczas Mszy św. zachęca wiernych do czynnej odpowiedzi na wysłuchane Słowo, nie tylko poprzez modlitwę, ale także poprzez „*ofiare z samych siebie*”. Określenie to przywołuje słowa Maryi i Jej pełną gotowość do wypełnienia Bożego zamysłu: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1, 38). Ten zasadniczy stan ducha, który podsycać ma Liturgia Słowa, znajduje pełen wyraz w drugiej części Mszy św. – Liturgii Eucharystycznej – dokładnie zaś w Modlitwie Eucharystycznej, której głównym elementem jest ofiara: „... *Kościół, w szczególności ten zebrany w danej chwili i w danym miejscu, składa Ojcu niepokalaną ofiarę. Kościół pragnie, by wierni nie tylko składali niepokalaną ofiarę, ale też by nauczyli się ofiarowywać samych siebie*” (Zasady i normy korzystania z Mszału Rzymskiego, 55f). Tym samym w Eucharystii najlepiej urzeczywistnia się cała moc Słowa Bożego, głoszonego w pierwszej części Mszy św., a i odpowiedź na Słowo osiąga swój najwyższy stopień.

za: *Rytuałem Mszy Św.* – ks. F. Cappelletti

Mysli proste

Nowa Istota

Po pierwszym akcie nieposłuszeństwa ludzie byli jakby „*umierający*”, bez życia, ponieważ wzgardzili Życiem, jak Kain. Ich uczynki nie były dobre. Bóg bardzo się tym smucił, ponieważ stworzył człowieka do Życia, nie do śmierci. Gorąco pragnął zaradzić takiej sytuacji. Dlatego z niecierpliwością czekał sprzyjającego czasu, kiedy choć jedna istota przyjmie Życie, nie gardząc nim, jak w przeszłości czynili z własnej woli ludzie. Tak, dzieło zbawienia Ojca było do tego stopnia

„uzależnione” od jednej istoty, że posłał na ziemię własnego Syna jako odpowiedź na „tak” dla życia, wypowiedziane przez tę istotę. Wiemy, że była nią Maryja.

Maryja jest istotą, która najpełniej powiedziała życiu „tak”, nową istotą, która „umożliwiła” Bogu powołanie do życia, za pośrednictwem Syna, całego mnóstwa innych nowych istot, które również opowiedziały się za życiem. Od tamtej chwili ziemia mogła zaludnić się nową ludzkością, nowymi istotami, nowymi jak Maryja, nowa Ewa, która stała się Matką Boga i naszą. Nam również dana jest możliwość, by stać się jak Maryja, o ile przyjmujemy życie.

Dzięki Ci, Maryjo, że wraz z Tobą życie nie zgąsło tak, jak wcześniej. Dzięki, że wraz z Tobą Ojciec dał ludziom Jezusa, Życie. Dzięki, że wraz z Tobą Ojciec ukazał ludziom przykład nowej istoty dla radości Boga i całego stworzenia. Dzięki, że stałaś się naszą Matką, będąc naszą Siostrą, stworzoną tak samo jak my. Uczyni z nas nowe istoty, na wzór Jezusa.

Weź nas za rękę, aby krocząc wraz z Tobą każdy z nas stał się, jak Ty, Matką Boga.

Pietro Squassabia

Betlejem jest w radości

Jakie piękne jest dzisiaj Betlejem! Jest inne. Wydaje się promieniować wielką radością. Na pewno jest to radość Boga z powrotu na ziemię dzięki pewnej młodej Niewieście. Jego radość jest nieogarniona i dlatego można dostrzec ją wszędzie, także poza Betlejem.

Bóg raduje się przez małą, pokorną Niewiastę, która okazała pełną gotowość na Jego przyjście i dlatego wybrał ją na Matkę, doświadczając pełni radości. Tak, Dziewczyna, stając się Matką, pozwala swemu Panu spełnić „marzenie”: by powrócić na ziemię i przebywać wśród ludzi, by dzielić ich życie, po tym, jak oddalił się od nich, kiedy dawno temu się Go wyrzekli. Bóg bardzo czekał na tę chwilę, ponieważ zawsze pragnął powrócić na ziemię, odkąd człowiek Go odrzucił, odkąd człowiek wołał wyrzec się ziemskiego raj, owego raj, który Bóg stworzył na ziemi swoją obecnością.

Teraz łono młodej Niewiasty z powrotem sprowadziło Go między nas i Dzieciątka spoczywa w żłobie, w grocie, którą upiększa obecność Syna i Matki. Nie smućmy się jednak, że Syn był „zmuszony” narodzić się w grocie. Na pewno odpowiada Mu choćby i grota, byle tylko mógł mieszkać z na-

mi. Smućmy się raczej tym, że nasze serca Go nie przyjmują, że nie chcą się spotkać z Nim, który jest Bogiem przybyłym specjalnie po to, by przebywać z nami.

Ta miłość do człowieka nie opuści Go nigdy, nawet w najtrudniejszych chwilach, nawet na krzyżu, kiedy powie: „Pragnę”, pragnę nie wody, ale przyjaźni człowieka...

Dzieciątko, które przychodzi w te Świąta, być może przypomina nam właśnie o tym: o niezmiennym pragnieniu Boga, by przebywać z nami, by dzielić się z nami swoją radością. Nie okażmy się więc obojętni na Jego przyjście, ale bądźmy gotowi Go przyjąć. Matka, która raduje się z Synem i z nami, niech pomaga nam zawsze z ochotą przyjmować Dzieciątka, kiedy tylko przyjdzie.

Stefania Consoli

Wiadomości z ziemi błogostawionej

18.10.2009 r., w niedzielę misyjną wieczorem, dotarł rowerem do Medziugorja ks. K. Kowal. Pielgrzymka rowerowa z Krakowa trwała całe dwa tygodnie. Do tej niezwyklej trasy zachęcił go zaprzyjaźniony ksiądz, który opowiadał mu o swoim pozytywnym doświadczeniu Medziugorja. Ks. Krzysztof jest od 8. lat misjonarzem posługującym na Kamczatce w Rosji. Na początku pracował samodzielnie, a później dołączył do innego księdza, Jana Radonia. Chociaż obszar, na terenie którego przebywają jest trzy razy większy od Polski – prawdopodobnie zamieszkuje go tylko ok. 14.000 katolików, a oni mają kontakt jedynie z 80 osobami z tej liczby. Będą zatem musieli poświęcić dużo więcej czasu i odbyć dużo więcej podróży, by dotrzeć do wszystkich pozostałych wiernych. Ks. Krzysztof zostanie w Medziugorju przez kilka dni modląc się i spowiadając pielgrzymów w języku rosyjskim i polskim

Orędzie z 2.11.2009 r. dla Mirjany:

„Drogie dzieci! Również dzisiaj jestem między wami, aby wam pokazać drogę, która wam pomoże poznać miłość Bożą, miłość, która pozwoliła, abyście Go nazywali Ojcem i czuli, że jest On dla was Ojcem. Proszę was, abyście szczerze popatrzeli w wasze serca i zobaczyli na ile Go kochacie. Czy On jest ostatni, aby być kocha-

nym? Otoczeni przez dobra, ile razy Go zdradziliście, wyparli, zapomnieli. Moje dzieci, nie oszukujcie się dobrami materialnymi. Myślcie o duszy, ponieważ ona jest ważniejsza od ciała, oczyszćcie ją. Wzywajcie Ojca, On na was czeka, wróćcie do Niego. Ja jestem z wami, ponieważ On w swojej łasce mnie posyła. Dziękuję wam”.

Kard. Vinko Puljić, arcybp Sarajewa, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Bośni, podczas swego pobytu w Rzymie (20.11.09), na Posiedzeniu Plenarnym Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, której jest członkiem, odbywającym się na Uniwersytecie Urbanianum pod hasłem: „**Święty Paweł i nowe Areopagi**”, powiedział dla ZENIT-u, że: „nie przebywa w tych dniach w Rzymie z zamiarem omówienia kwestii kontrowersyjnych objawień maryjnych w Medziugorju.

To co się dzieje w Medziugorju – powiedział kard. Puljić – *leży w gestii bpa Mostaru, Mons. Ratko Pericia oraz Kongregacji Nauki Wiary. Jako biskupi i członkowie Konferencji Episkopatu czekamy na sugestie i propozycje odpowiedniego podejścia do tego zjawiska. Myślę, że Stolica Apostolska chce pracować w tym kierunku.*

Już w deklaracji z dnia 10 kwietnia 1991 r. dotyczącej Medziugorja, Konferencja Episkopatu Jugosławii, uznawszy, że nie można stwierdzić nadprzyrodzoneści w zaistniałych wydarzeniach, stwierdziła jednocześnie potrzebę otoczenia opieką duszpasterską, pod kierownictwem proboszcza i miejscowego biskupa, wszystkich, którzy przyjeżdżają modlić się w tym miejscu. Oczekuję, że Stolica Apostolska udzieli wskazówek odnośnie do spowiedzi i sprawowania Eucharystii – dodał. Mam także nadzieję, że pomoże utworzyć komisję kontrolującą przebieg objawień oraz treść orędzi, których do tej pory zebrano się już ponad trzydzieści tysięcy”.

W książce kard. T. Bertone, Sekretarza Stanu Benedykta XVI i byłego Sekretarza tej Kongregacji, „Ostatnia widzica z Fatimy” – (Wyd. Rai-Rizzoli – str. 103-104), czytamy: „*Oświadczenia biskupa Mostaru odzwierciedlają jego osobistą opinię, a nie ostateczny i oficjalny sąd Kościoła. Nadal aktualnym pozostaje oświadczenie biskupów byłej Jugosławii, wydane w Zadarze 10 kwietnia 1991 r., które pozostawia wolną drogę przyszłym badaniom. W między czasie zezwala się wiernym na prywatne pielgrzymki z zapewnioną opieką duszpasterską. I w końcu, wszyscy*

katolicycy pielgrzymi mogą odwiedzać Medziugorje, miejsce kultu maryjnego, gdzie możliwe jest praktykowanie wszystkich form pobożności”.

„Prawdą jest, że Medziugorje nadal przyciąga tysiące pielgrzymów – przyznaje kard. Puljić. **Modlenie się nie jest grzechem** – powiedział Kardynał z uśmiechem. *Jest tam wiele dobrych rzeczy, jak nawrócenia i powołania do kapłaństwa i stanu zakonnego. Są to owoce modlitwy: tam gdzie człowiek modli się z wiarą, Bóg daje owoce swojej Łaski.*

Modlitwa w sanktuariach maryjnych – wyjaśnił kard. Puljić – jest częścią tożsamości naszych wiernych. Podczas trudnych wydarzeń historii, nasi wierni udawali się do różnych sanktuariów w regionie, w poszukiwaniu pocieszenia, światła, nadziei, a Maryja jest znakiem dla naszej wiary”.

Kardynał Schönborn odwiedzi Medziugorje w dniach od 8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia, do 4 stycznia 2010 r. Kardynał wspiera Medziugorje od lat 80-tych. W 1989 r. kard. Ratzinger’owi powiedział: *„Jeżeli Medziugorje zastałoby zamknięte, musielibyśmy również zamknąć Seminarium w Wiedniu, ponieważ większość z jego kandydatów otrzymało powołanie kapłańskie dzięki Matce Bożej z Medziugorja”.* Na to kard. Ratzinger odpowiedział: **„O zamknięciu Medziugorja nie ma nawet mowy!”.**



W 1998 r. wyznał: „Wierzę, że słowa Matki Bożej w Kanie: „*Uczyńcie cokolwiek wam powie*”, tworzą kwintesencję tego, co On mówił przez wieki. Matka pomaga Jezusowi i pragnie z całego serca i z całych sił, byśmy robili to, co On nam powie. Tego życzę społecznościom modlitewnym, powstałym w Medziugorju, w naszej Diecezji oraz Kościołowi.... Osobiście nie było mi dane być w Medziugorju, ale w pewnym sensie byłem tam wiele razy, dzięki ludziom, których spotkałem, których znam. A w ich życiu widzę owoce. Kłamałbym, mówiąc, że one nie istnieją. Wręcz przeciwnie, owoce są widoczne i konkretne, widzę je w naszej diecezji i w wielu innych miejscach – poprzez cuda nawrócenia, cuda nadprzyrodzonego życia wiarą, cuda radości, cuda powołań, w uzdrowieniach oraz dzięki ludziom powracającym licznie do sakramentów, do spowiedzi. To nie jest

falszywe. Dlatego, jeżeli chodzi o mnie, jako Biskup mogę jedynie obserwować owoce. Jeżeli mielibyśmy oceniać drzewo po jego owocach, jak Jezus, muszę przyznać, że to drzewo jest bardzo płodne!”.

Podczas międzynarodowych rekolekcji dla kapłanów w Ars, które odbywały się w dniach od 27.09 do 3.10.09, pod jego przewodnictwem, a w których uczestniczyło 1200 kapłanów przybyłych z 75 różnych krajów, od pierwszego dnia nie wahał się wspominać Medziugorja.

Oto słowo w słowo wypowiedź Kardynała: **„Przejdźmy do Sakramentu pojednania**. Św. Faustyna spowiedź nazywa „*Trybunałem Miłosierdzia*”. Jak to jest z tym sakramentem w naszym życiu – kapłanów i biskupów – a także w naszej posłudze duszpasterskiej? W krajach Europy, poza kilkoma wyjątkami, miałem wrażenie, że ten sakrament przeżywa ogromny regres, a w pewnych regionach prawie znikł.

Z pewnością istnieją dziś szczególne miejsca spowiedzi. Specjalnie myślę o Medziugorju. Ośmielam się to mówić, ponieważ od 28 lat stało się ono szczególnym miejscem spowiedzi. Spowiadają się tam tysiące, tysiące, tysiące osób! Co o tym mówi Kościół? Nawiasem mówiąc dokładne przypomnienie: Oficjalne stanowisko Konferencji Episkopatu byłej Jugosławii, a także Kongregacji Nauki Wiary jest takie: **„Non constat de supernaturalitate”.** To znaczy, że nie jest możliwe stwierdzenie objawień o charakterze nadprzyrodzonym ale nie jest to wykluczone. Sprawa pozostaje otwarta. Orzeczenie Kościoła jeszcze nie zostało ogłoszone.

Są trzy możliwości: „*Constat de supernaturalitate*” – stwierdza się nadprzyrodzoność; „*Constat de non supernaturalitate*” – stwierdza się, że nie jest nadprzyrodzone; „*Non constat de supernaturalitate*” – nie stwierdza się nadprzyrodzoności.

Na chwilę obecną Kościół się nie wypowiedział, ale mówi dwie inne rzeczy:

– Skoro Medziugorje nie jest oficjalnie zatwierdzone przez Kościół, nie można oficjalnie organizować pielgrzymek.

– Skoro jest wielu wiernych, którzy udają się do tego miejsca, to należy, zadbając o posługę duszpasterską, aby w tym pielgrzymowaniu towarzyszyła im opieka duchowa. To jest to, co się dzieje od 28 lat.

Z pewnością nasze miejsca pielgrzymkowe są miejscami szczególnej spowiedzi. To jest doświadczenie moje i wielu braci kapłanów, którzy sprawowali posługę spowiedzi w miejscach

pielgrzymek. **Ale w szczególności w Medziugorju wstrząsnęło ich doświadczenie spowiedzi”.**

Te słowa zostały wypowiedziane przed zgromadzeniem plenarnym księży, zarejestrowane i rozpowszechnione przez liczne radiostacje. Wkrótce do dyspozycji wszystkich będą płyty CD i DVD z tych rekolekcji. Ci wszyscy, którzy w ostatnich miesiącach cierpieli dla Medziugorja z powodu zamieszania wywołanego przez niektóre media, znajdą tu powód, żeby nabrać otuchy!

15 września 2009 r., w katedrze Wiedeńskiej na zakończenie modlitewnego spotkania w intencji pokoju, na które zaprosił Mariję Pavlović-Lunetti do zgromadzonych wiernych powiedział m. in.:



„Jest wielkim darem, że Matka Boża pragnie być tak blisko swoich dzieci. Ona pokazała to już w wielu miejscach na świecie, a przez szereg długich lat w szczególny sposób ukazuje swoją bliskość w Medziugorju. Możemy być wdzięczni Panu, że przez swoją Matkę tak wielu ludzi odnajduje drogę do Bożej miłości, podziękujemy Mu więc za tak liczne nawrócenia, za to, że ludzie powracają do spowiedzi św. i wzrastają w miłości do Eucharystii. Pojednanie w rodzinach, uwolnienie od narkotyków, uzależnień i innych zniewoleń są pragnieniami Matki Bożej. Jest wielkim znakiem naszego czasu, że Maryja tak konkretnie, w taki sposób troszczy się o swoje dzieci i przebywa między nimi... Pokażcie co otrzymaliście i co wciąż otrzymujecie tutaj przez łaski płynące z Medziugorja. Pokażcie to i dzielcie się tym z innymi”.

We wrześniu (16-17) 2008 r. w katedrze św. Stefana gościł również Ivan



Dragicević. Został przyjęty przez Kardynała podczas południowej modlitwy w jego prywatnej kaplicy. Ivan mówił o najważniejszych intencjach Matki Bożej. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze.

Wcześniej gościła tu również s. Elvira.



Boże Narodzenie

O czym Gospa mówiła do nas w różnych latach na Dzień Bożego Narodzenia

W kilku orędziach związanych z Bożym Narodzeniem Gospa mówi o czasie łaski: 1989 r. wzywa: „*Dlatego, kochane dzieci, proszę was, przyjmijcie poważnie i wprowadźcie w życie orędzie...*”. W 1995 r. mówi o „*nowych czasach*”, kiedy trzeba się zdecydować na Jezusa: „*Ten czas jest czasem łaski*”.

Wprowadzenie w życie orędzi w tym „*czasie łaski*” oznacza wzięcie na poważne swojej ludzkiej natury i przygotowanie jej – postem, modlitwą, spowiedzią św. – tak, by na tę rzeczywistość ludzkiej natury mogło nałożyć się działanie Boskiej, zbawczej łaski. Mianowicie, człowieka u podstaw trzeba widzieć jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boga – jako rezultat łaski Boga. Nie potrzeba, z tego punktu widzenia, szczególnie akcentować, że człowiek jest w swej istocie skierowany ku Bogu. A ponieważ eschatologicznie doskonałym obrazem Boga jest Jezus Chrystus, ludzka natura istotnie odwrócona jest i skierowana właśnie na Niego. Ale to nie znaczy, że człowiek zawsze jest otwarty na Jego zbawcze działanie.

Na Boże Narodzenie w 1992 r. Gospa wzywa: „*Otwórzcie się na Boże plany i Jego zamysły...*”. Będący w łasce człowiek jest w stanie dać wolną odpowiedź na wezwanie absolutnie wolnej Bożej miłości – w historii zbawienia konkretnie umożliwiło to Chrystusowe pośrednictwo. W czasie Bożego Narodzenia 1996 r. Gospa mówi: „*Drogie dzieci, jestem waszą matką i pragnę odkryć wam Boga miłości i Boga pokoju*”. W tym kontekście wezwanie do poważnego przyjęcia współpracy z Bogiem, przez łaskę, w tym czasie staje się imperatywem punktu wyjścia.

Trzeba wyraźnie zaakcentować, że objawienia Maryjne, jako objawienia prywatne, wcale nie mają na celu poszerzanie nauki wiary, lecz pobudzenie praktycznego życia wiarą. Są one pro-rockim bodźcem, który iskrzy w sercu i woli, impulsem, który zachęca nas, by na nowo zająć się dziedzictwem objawienia, wprowadzić je w życie z nowym rozmachem, by żyć nim w określonym czasie, który postrzegany jest jako wyjątkowy.

Czas przyjścia nazwano po łacinie adventus – przyjście; jest to czas, który

treściowo i teologicznie ma dwojakie znaczenie: przygotowanie do Bożego Narodzenia i wyczekiwanie przyjścia Pana na końcu czasów. Jest to czas łaski, w którym Kościół dzisiejszy, w duchu nowotestamentowego doświadczenia i modlitwy pierwszych chrześcijan, wzywa: „*Marana tha!*” – **Przyjdź, Panie Jezus!** Tym błaganiem liturgia Kościoła, która przyjęła to eschatologiczne wezwanie, przyzywa swego Pana i wzywa do nawrócenia wiernych. Także dzisiejsza teologia, jak wiele razy wcześniej, próbuje rozwiązać napięcie między faktami egzegezy a teologicznym znaczeniem twierdzenia, które dotyczy niezwłocznego przyjścia Jezusa. Tego twierdzenia nie należy rozumieć w sensie chronologicznym, lecz w sensie stałej dyspozycyjności człowieka, bezpośredniej i ponadczasowej bliskości Boga przy człowieku, a więc tak, by wydarzenia eschatologiczne stały się skuteczne dla każdej osoby w chwili jej „*czasu*”, który jest rzeczywistością obiektywnie blisko. Moment przejścia z czasu do wieczności jest już tutaj. W egzystencjalnym tłumaczeniu orędzi Gospy ważną rzeczą jest pojęcie „*teraz*”, w którym człowiek decyduje się na Boga. To „*teraz*” nie może być później, bo już powstaje refleksja.

W orędziu na Boże Narodzenie 1991 r. Królowa Pokoju mówi: „*Drogie dzieci, nie zapominajcie, że jest to łaska, której wielu ludzi nie rozumie i nie przyjmuje*”. I nic dziwnego. Już dawno Romano Guardini twierdził, że ludzka wolność przyjmowania lub odrzucania tyle razy wprowadzała zamęt, że historia oprócz uporządkowania i sensowności zawiera bezdroża i bezsens. Nasze manowce i bezsens nie są niczym innym jak skutkiem tego, o czym Gospa powiadamia nas w orędziu na Boże Narodzenie 1993 r.: „*Wy mówicie i mówicie, lecz się nie modlicie*”. Posłuchajmy Maryi, która w swych matczynych orędziach gromadzi bogactwo niuansów miłości. Spróbujmy w przygotowaniu do Bożego Narodzenia w głębokim modlitewnym skupieniu uporządkować serce i w ten sposób oddać głęboki pokłon Nowo Narodzonemu Jezusowi, który jest Królem Pokoju. Otóż, właśnie to wybija się na pierwszy plan wezwań Gospy: „*Dlatego adorujcie Go w swoim sercu, wybierzcie Go, a w Nim będziecie mieć radość...*” *Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” (Boże Narodzenie 2006 r.).

Marian Glasnik Mira 12/07

Pobratymstwo

Powrót

Obecnie, kiedy czujemy się coraz bardziej bezradni wobec nasilającego się kryzysu, przemocy, grabieży i braku moralności, otrzymujemy orędzie (25.10.09), które zaczyna się od słów: „**Drogie dzieci, przynoszę wam moje błogosławieństwo!**”. Te słowa brzmią jak stwierdzenie kapitała statku lub samolotu, który w momencie poważnego zagrożenia, zwraca się do przerażonych pasażerów: *nie lękajcie się, jesteśmy uratowani!*

Matka Boża przekazuje nam swoje błogosławieństwo i wzywa nas do wzrastania na drodze, którą rozpoczęliśmy. Ta droga nie stanowi teorii na temat wiary, Boga, sakramentów, modlitwy i postu, lecz dotyka praktyki naszego codziennego życia, która prowadzi do zbawienia. Droga w nieznanie i bez celu budzi niepewność w sercach ludzkich. My natomiast potrzebujemy pewności, macierzyńskiego wsparcia, pocieszenia i pouczenia.

Matka Boża ponownie akcentuje, co w tej sytuacji powinniśmy uczynić: **mamy z radością świadczyć o naszej wierze**. To może uczynić tylko ten, kto prawdziwie żyje wiarą, kto praktykuje w swoim życiu, modlitwę, post i potrafi wyrzec się również innych rzeczy. Współczesne media i wiele innych instytucji lansują fałszywą wolność zarówno w odniesieniu do życia politycznego jak i ekonomicznego, promując przemoc, nieskrępowane używanie życia i ślepy egoizm. W ten sposób nasze pokolenie akceptuje negatywne osobowe wzorce do naśladowania. Takie i podobne programy pozostają jednak w sprzeczności z naturą ludzką i z wiarą, która jest nam objawiona, jako dar i którą głosi Kościół.

A przecież jednak w tych beznadziejnych współczesnych warunkach, wiara i ludzie wierzący mają wiele do zaoferowania współczesnemu pokoleniu. Człowiek wiary nie staje po przeciwnej stronie, lecz radośnie oświetla mroki obecnego czasu. Nie krytykuje i nie przeklina, lecz szerzy nadzieję, którą nosi w swoim sercu. Człowiek wierzący zna drogę i ma uprzywilejowane zadanie do spełnienia – swoim życiem ma świadczyć, że wybrał prawidłową drogę.

Nie uczyni tego, jeśli w grę będą wchodzić pieniądze, kariera lub zwodniczy prestiż. Można to uczynić jedynie z miłości,

wynikającej z odpowiedzialnego stosunku do wiary. Tak czynili święci, każdy w swoim czasie dla swojego pokolenia. Uczynił to św. Franciszek 800 lat temu, w czasach pełnych rozczarowań, wstrząsanych wojnami, pożogami i niepokojami. A przecież wszystkie te okropności przemógł głos skromnego, lecz pełnego mocy człowieka, który pozostawił wszystko, kiedy spotkał Jezusa. Z miłości do Jezusa **stał się człowiekiem pokój czyniącym** i budującym nowe relacje w społeczeństwie i w Kościele.

Dzisiejsze czasy tak bardzo przypominają epokę św. Franciszka. Któż więc dzisiaj może pomóc? Tylko ten, kto modli się, kto idzie śladami Jezusa, św. Franciszka i innych Świętych. Wdzięczni jesteśmy naszej Matce za wezwanie i pocieszenie aby „**nasze serce zawsze było wypełnione modlitwą**”. Jesteśmy szczęśliwi, że jako wspólnota modlitewna odpowiedzieliśmy na wezwanie Królowej Pokoju i że dzień po dniu staramy się z coraz mocniejszą miłością i z większym żarem odpowiedzieć własnym życiem na Jej wezwanie zawarte w orędziach.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za Ojca Świętego Benedykta XVI**, który w tych dniach ma spotkać się z osobami odpowiedzialnymi za Medziugorje, aby Duch Święty oświecił je i prowadził, by bez żadnych uprzedzeń rozpoznali Medziugorje jako dar i znak dla Kościoła naszych czasów. Aby każdy z nich otworzył się na łaskę i rozpoznał obecność i działanie Matki Bożej w Medziugorju; – **za wszystkich członków Pobratymstwa**, aby z miłością i z radością świadczyli o swej wierze. Za tych, którzy być może poczuli zmęczenie i myślały, że nie mogą już dłużej pościć i modlić się, by rozpoznali, że innej drogi nie ma. Wciąż na nowo odnawiamy post i modlitwę; – **za widzających**, by wiernie i odważnie świadczyli słowem i swoim życiem o orędziach i obecności Matki Bożej w Medziugorju. Za wszystkich pielgrzymów, aby odnaleźli to, co utracili, aby pokochali to, czego nie poznali: Jezusa i Jego Kościół.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje z o. T. Ivanciem. *Konferencja 1 – piątek, 11.09.09 r.*

Wiara praktyczna – 1

Z całego serca chciałbym was powitać i pozdrowić. Często zadają sobie pytanie: *dłaczego musiałem przyjechać do Polski?* Byłem w całej Europie i w większości krajów słowiańskich. Wydaje mi się jednak, że najbardziej interesujący dla mnie jest przyjazd tu do was, do Polski. Nie tylko że łączy nas język, kultura, słowiańskość. Czuję również, że łączy nas osoba Jana Pawła II. On trzykrotnie przyjeżdżał do Chorwacji. Z całych sił walczył o to, aby doprowadzić do pokoju po wojnie, która toczyła się w Chorwacji. Zawsze okazywał wielką sympatię mojemu narodowi i my tłumaczyliśmy to w ten sposób, że dzieje się tak dlatego, że urodził się w Białej Chorwacji. Tak nazywamy ten kraj, gdzie urodził się Karol Wojtyła. Ja osobiście miałem z nim nadzwyczajne spotkania. Trzykrotnie prowadziłem rekolekcje dla członków jego straży, wtedy miałem z nim specjalną, osobistą audiencję. Wtedy odebrałem go jako osobę przepełnioną Duchem Świętym. Zawsze był bezpośredni, pełen humoru, a razem i duchowo i na polu wiary bardzo głęboki. Ponieważ jestem członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej, wybrał mnie z pomiędzy 30 teologów, abym był jego teologiem. Dlatego czuję wobec niego specjalną wdzięczność. Przypominam sobie również inne, nasze spotkania na licznych audiencjach. Dlatego wydaje mi się, że przez jego osobę jesteśmy sobie jakby bardziej bliscy.

Poza tym łączą nas także postaci dwóch kobiet. Polacy często przyjeżdżają do Medziugorja, gdzie objawia się Matka Boża. A Chorwaci często przyjeżdżają do Krakowa, tutaj gdzie za pośrednictwem siostry Faustyny objawione zostało Miłosierdzie Boże. Niekiedy wydaje się, że również jeśli chodzi o historię, doświadczyliśmy podobnych cierpień i dlatego z tych wszystkich powodów, bardzo chętnie tutaj przyjechałem.

W tych dniach: dzisiaj, jutro i pojutrze mamy mieć tutaj seminarium. Jest to krótki czas, ale bardzo ważne jest to, jak go wykorzystacie. Przeznaczcie ten czas po prostu tylko dla siebie. Pozostawcie w domu wszystkie swoje problemy, wszystkie swoje wątpliwości, choroby i podarujcie sobie te dwa dni w ciszy i w spokoju. Jak możecie ten czas dobrze wykorzystać? Przede wszystkim nie zmuszajcie się by wszystko rozumieć, ponieważ wtedy będziecie na poziomie psycho-

fizycznym, i nie zrozumiecie zbyt wiele. Raczej zrelaksujcie się, tak jak byście mieli doświadczać jakiejś przyjemności. Ponieważ kiedy człowiek słucha duchem, wtedy odpoczywa. Kiedy wysila się umysłowo wtedy szybko się zmęczy.

Przypomnijcie sobie tylko jaka jest różnica kiedy mówicie: „Bóg”. Wszyscy wiemy kim jest Bóg. Jest to dla nas jasne, jest to na poziomie ducha, intuicji, intelektu. Ale kiedy zaczniecie o tym rozmyślać na poziomie rozumu – ratio, wtedy macie sto różnych problemów: *czy Bóg rzeczywiście istnieje? Kto Go widział? A co, jeżeli nie istnieje? Jaki jest Bóg? Czy naprawdę jest dobry? A dlaczego karze za grzechy? Dlaczego jest piekło? A dlaczego ten Bóg nie zmieni świata? Dlaczego nie ukarze tych, którzy są złoczyńcami?* Już nic dla was nie jest jasne. Staniecie się ateistami. Ponieważ za pośrednictwem rozumu nie można dotrzeć do Boga. On może dać tylko różne powody, byście się oddali temu intuicyjnemu poznaniu Boga. Muszę mieć wystarczające powody, by zawierzyć Bogu.

Jeśli stoję na krawędzi basenu i muszę skoczyć do wody, mój rozum wtedy rozważa, czy woda jest ciepła czy zimna, czy jest płytka czy głęboka? Muszę to najpierw racjonalnie rozważyć a wtedy dopiero mogę skoczyć. Mój rozum mówi, że woda i basen powinny być w porządku, tak aby mi się nic nie przydarzyło, i znowu muszę wierzyć, że nic mi się nie przydarzy. Nie mogę być pewny, że nic mi się nie przydarzy jeśli nie skoczę do wody. Zatem chcę wam powiedzieć: rozróżniajcie racjonalne rozumowanie, które jest dla nauk przyrodniczych od intuicyjnego rozważania, rozmyślenia.

Dzisiaj filozofia ma wielkie problemy z moralnością. Dlaczego być sprawiedliwym, dobrym? Dlaczego trzeba kochać? Współcześni filozofowie są w kryzysie. Dla każdego z nas jest jasne, że kochać jest to coś najpiękniejszego w życiu. Ale rozum mówi coś innego: dlaczego miałbym żyć dla innych? Dlaczego nie mogę żyć dla siebie, abym jadł, pił, spał? Kiedy zrozumiecie tę różnicę pomiędzy wymiarem duchowym a tym innym, wtedy zaczniecie odpoczywać. Chciałbym abyście odpoczęli tutaj, byście byli na poziomie ducha. Zostaniemy tutaj do 4 rano i nie będziecie zmęczeni. Nie jesteście tego pewni? Rozum mówi . . .

Czyli po pierwsze, zrelaksujcie się, po drugie znajdźcie spokój, na korytarzach, w pokojach, tam gdzie jesteście, znajdźcie pokój, nie mówcie głośno. Pozwólcie wszystkim aby mieli okazję, aby

usiedli, uspokoili się, aby rozmyślali o tym co słyszeliście. Może ktoś chce spać cały dzień i wtedy we śnie wszystko zrozumie. Jeżeli ty będziesz zachowywał się za głoszno on nie będzie mógł spać. Szukajcie zatem spokoju, ciszy a zobaczycie, że cała sprawa potoczy się dla was bardzo dobrze.

Po trzecie to, co mówi prof. Ivancić: „nie wystarczy usłyszeć tylko jeden raz”. Doświadczenie pokazuje, że kiedy ludzie słyszą coś dopiero po raz dziesiąty wtedy rozumują we właściwy sposób. Ponieważ rzeczy, o których wam mówię są nowe, jeśli chodzi o naukę i w Kościele i w teologii. Dlatego dobrze by było, abyście mieli płytkę CD z tych konferencji, i kiedy jedziecie samochodem, kiedy prasujecie, kiedy coś robicie w domu, tego posłuchali jeszcze raz. Ponieważ jeśli czegoś nie rozumiałeś pozostajesz na powierzchni, nie idziesz w głąb. Kiedy coś rozumiesz nie tak, wtedy się buntujesz, mówisz: *co ten Ivancić właściwie mówi?* Niekiedy bywa tak, że niektórzy się buntują, jak mogłem coś takiego powiedzieć, a ja uśmiecham się: – *Nie, ja tego nigdy nie powiedziałem, to ty źle mnie rozumiałeś.*

Już 38 lat pracuję na Uczelni. Wykładam teologię fundamentalną i kiedy studenci przychodzą na egzaminy tylko się dziwią: *czy ja takie głupie rzeczy mówiłem?* Studenci mówią to, co oni zrozumieli, a nie to, co ja powiedziałem. Jeśli coś słyszycie tylko jeden raz to już nie jest wasze. Po pierwsze trzeba usłyszeć, drugi krok poznania, to to co pozostało w tobie – rozmyślaj o tym. Trzeci krok to motywacja, bym się zdecydował: tak to jest to. I wtedy czwarty krok tak, idę tak robić, tak czynić.

Kiedy Chrystus mówi: *wybaczajcie, a będzie wam wybaczone*, wtedy ja przede wszystkim zastanowię się dlaczego ja miałbym wybaczać? Ktoś mi wyrządził zło i to prowadzi mnie do tego, bym zrozumiał. Jeśli ja mu nie wybaczam ja jestem w nienawiści, ja niszcę swój mózg, swoje ciało, swoje nerwy, trwam w grzechu. Kiedy rozmyślałem o tym, wtedy mówię: *zaraz wybaczę, bo to mnie nie niszczy.* Każda zniewaga, którą ktoś ci kiedyś powiedział, obraził cię, to jest jakby zaktywizowana bomba, która cię zniszczy, a ty o tym rozmyślasz, męczysz się, obmawiasz go i w ten sposób siebie zabijasz. Kiedy wybaczę, jestem wolny, jestem wolny od niego, od jego bomb. Trzeci krok to decyzja: **chcę wybaczyć.** Jestem świadomy, że wtedy jestem mądry. Krok czwarty: idę zobaczyć kto mnie obraził. Cztery kroki są potrzebne.

Cała Europa mówi: *cała Europa musi*

być Europą wiedzy. Szczególnie wy, którzy jesteście w Unii Europejskiej. A ja wam mówię, to jest zbyt naiwne. Wiedza nie czyni nikogo lepszym. Diabeł wie, że istnieje Bóg, wie o tym bardzo dobrze. Wszyscy wiemy, że dobrze jest czynić dobro, a jednak czynimy zło. Każde poznanie musi być mądrością, a mądrość znowu składa się z 4 kroków. Po pierwsze: informacja. Drugie: rozmyślanie o tym. Trzecie: zdecydowanie się. Czwarte: uczynić to.

Wszystkie szkoły w Europie muszą szanować mądrość. I u nas w Chorwacji ciągle domagają się mądrości, i minister ją zaakceptował. Są też inni, którzy ciągle mówią: *wiedza, wiedza, wiedza.* Wiedzę mamy w bibliotekach, mamy w komputerach, na płytach CD. Wiedza tutaj wokół nas nie stanowi problemu, ale jaka wiedza? Co będzie z tą wiedzą? Dokąd cię ona prowadzi? Zobaczcie, że Kościół katolicki najbardziej cierpi z tego powodu, że ludzie nie mają praktycznej wiary. Wszyscy idą do kościoła, słuchają kazania i pozostają na poziomie wiedzy, nie wchodzą w głąb, nie czynią tych kolejnych kroków.

Dlatego chciałbym, abyście w tych dniach doszli do wiary praktycznej. A wiara praktyczna jest taką wiarą, gdzie możesz świadczyć o niej innym. To znaczy, że masz doświadczenie, że modliłeś się i otrzymałeś. Byłeś chory i zrobiłeś dokładnie tak jak mówi Jezus i wyzdrowiałeś. Że spotkałeś Jezusa i wiesz jak On wygląda. Chciałbym, abyście doszli do tego doświadczenia, ponieważ to jest praktyka. Dam wam informacje, tak, byście mogli o nich rozmyślać. Po trzecie, abyście się zdecydowali i czwarte, abyście osobiście spotkali Jezusa, a o tym będziemy później mówić. Zatem spróbujmy w tych dniach rozmyślać, próbujmy praktycznie wejść w wiarę, a przede wszystkim zrelaksować się, rozmyślać, znaleźć spokój, odpoczywać. (cdn)

Serwis Rodzinny

Dwie granice – 2

W dużym stopniu wszyscy jesteśmy ofiarami dzisiejszego powszechnego pomieszania pojęć, które pozwala nam łatwo wynajdywać sobie kolejne usprawiedliwienia czyli okłamywać się. Potrzeba zadać sobie otwarcie pytanie czy dzisiejsze chrześcijaństwo, tak jak je widzimy, jest naprawdę bliskie Boga, prowadzi do Boga,

jeżeli zapomniano o tym, że jest ono kroczeniem wąską drogą pod prąd tego świata, że prawdziwym sensem życia każdego człowieka na tej ziemi jest zasłużenie na niebo poprzez ukształtowanie, ożywienie własnej duszy – tak bardzo zapomnianej i niedocenianej? Czy dziś słysząc naukę jak podchodzić, czym jest, na czym polega walka z sobą, światem i szatanem?

Łaska, Wola Boża nie jest materia, jest duchem i działa wpływając poprzez naszducha na naszą duszę, jeżeli tylko nie panuje nad nami, nie przytłacza nas materia. Kto jednak dziś wie jak nie zagłuszać, jak wsłuchiwać się w swego ducha, by wiedzieć jak zadbać o własne ciało, by nie było ono sprofanowaną świątynią Boga? Kto uznaje nieskończenie większą wartość swej duszy, nad swe cielesne zmysły i umartwia je dla „ożywienia” zmysłów duszy? Dlatego sakramenty wydają się nam dziś nieskuteczne, niepotrzebne, sakramentalia lekceważone i ośmieszane...

Pierwsza granica. W stworzoną z nicności duszę Stwórcy wszczepił ducha, którego głos nazywamy głosem sumienia. Dzięki tej iskrze, która z Bożego Ognia Miłości oddzieliła się, od Niego pochodzi, zna Go, każdy człowiek jakkolwiek wierzący czy ateista, mędrzec czy prymityw, powinien rozróżniać czym jest dobro i zło. I choćby był przez świat i szatanów najmocniej kuszony, to jednak nikt i nic nie może go zniewolić do wyboru zła. W potędze darowanej mu przez Boga wolnej woli, człowiek sam dokonuje wyborów. W jego mocy jest więc wybierać pochodzące od szatana zło i w jego mocy jest powrócić do pochodzącego od Boga dobra. Jest to wpisane w sposób **przyrodzony** w naturę każdego człowieka od początku jego istnienia. W tym sensie, jawiącym się nam jako *dobry* może być każdy człowiek. Jednak prawda jest taka, że wskutek upadłej i zepsutej swej natury, zbawić się może taka osoba tylko poprzez rozwinięcie w sobie, w swej duszy niezbędnego minimum dobra (m. inn. skrucha i przebaczenie), i to dzięki miłosierdziu Bożemu po długim oczyszczającym czyścieniu. W Niebiańskim Królestwie Bożym te dusze są tak małe i tak liczne jak pył kosmiczny.

Druga granica. Syn Boży Jezus Chrystus Swoim wyznawcom, Swoim uczniom – chrześcijanom, ukazuje drugą granicę – postawioną po stronie dobra. Jest to granica pomiędzy dobrem a świętością. Tej granicy człowiek jednak sam w sposób przyrodzony nie jest w stanie nie tylko przekraczać, co i rozróżniać. To może

dziać się tylko w sposób **nadprzyrodzony** i tylko w Kościele Chrystusowym poprzez jego posługę – głównie mocą Sakramentów Świętych. Sakramenty jednak muszą być jak najbardziej godnie, z najwyższą czcią sprawowane i pokornie, w bojaźni Bożej przyjmowane. Inaczej mogą działać nie ku uświęceniu, a ku potępieniu.

Dla chrześcijan zatem nie wystarczy poprzestać na byciu *dobrym*, mają oni obowiązek dążenia do świętości. Ziemia stała się ogromną kliniką chorych serc ludzkich – chorych ich pragnień, przekonań, zamiarów, dążeń, uczuć oraz umiaramających dusz z powodu grzechów, słabości i niedoskonałości. Chrześcijanie mają być zdrowym, świętym personelem tej kliniki i biada im, kiedy z powodu ulegania swojemu „ego”, ulegania choremu moralnie i duchowo światu, ulegania jego księciu szatanowi, żyjąc dla tego świata (podzielając powszechnie panujące poglądy, wartości) sprzeniewierzają się postawionej im przez najlepszego Lekarza i Mistrza misji.

Ci, którzy by się nie potępić, wytrwają w posłuszeństwie temu posłannictwu, tych dusze staną się bardziej ukształtowane na ziemi, w Niebie zaś będą wielcy i jaśniejący jak planety. Ci natomiast o dobrej woli, którzy zjednoczyli swą wolę z Wolą Chrystusa, żyli w stałej skrusze serca, zaparli się siebie (swego „ego”, swego cielesnego „ja”), i na ziemi już żyli swym „ja” duchowym, nieśmiertelnym, jednocząc się z Chrystusem, wytrwali w Nim, żyli już nie dla tego świata, a dla Nieba, wręcz w zapomnieniu zarówno swym ciałem, sercem i umysłem o tym, że istnieją zmysły, dzieląc ze swym Bogiem pragnienie powszechnego zbawienia, staną się w Niebie jak gwiazdy o blasku niesłychanym. Wybór zaś, dzięki potędze swej woli należy do samego człowieka.

Nagroda, za naprawdę tak niewiele, w tak krótkim czasie jak życie ludzkie, jest na wieczność całą i przechodzi wszelką ludzką wyobraźnię – to obietnice Syna Bożego, któremu jednak tak powszechnie niedowierza się. Tym Go najbardziej raniemy, czynimy niejako kłamcą. Nie mając wiary ani prawdziwej miłości, nadzieje swe lokując głównie w tym świecie powinniśmy choć pamiętać, że zatracenie, zlekceważenie tej granicy między dobrem i świętością jest herezją, jest sprzeniewierzeniem się posłannictwu, i samo w sobie jest dla chrześcijanina grzechem ciężkim (komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie por. Łk 12,48).

A czyż w dzisiejszym Kościele, który

papież Benedykt XVI nazwał tonącą łodzią, nie zapanowała powszechnie ta herezja? Czy nie dominuje zajmowanie się sprawami społecznymi, polityką, ojczyzną itd. zapominając o najważniejszym – o tym że Kościół istnieje dla ratowania, dla uświęcania dusz? Gdy w duszach i sercach ludzkich, Bóg zajmie pierwsze miejsce, wszystko inne zajmie właściwe miejsce.

Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię by dać Życie (nadprzyrodzone) światu, a nie by walczyć o jego naprawę. A to ogromna różnica. Któż ją jednak dziś dostrzeżę? Świata i jego władcę Lucyfera nie można naprawić. Czyż nie widać gołym okiem jak się stacza i to pomimo dwóch tysięcy chrześcijaństwa?

Oto dziś nie tylko ta granica między dobrem a świętością została rozmyta, ale – co straszne, rozmyciu w sumieniach ludzkich ulega ta naturalna granica między dobrem a złem. Cała Ziemia stała się już Sodomą i Gomorą bez granic, wielką nierządnicą z Apokalipsy św. Jana. Poprzez współczesną mistyczkę Jezus mówił: *„Dziewięćdziesiąt procent ludzi jest zatrutych. Nie żyją by kochać, ale by zaspakajać swe zmysły. Żyją nie dla Nieba, ale dla błota jak zwierzęta bez duszy i rozumu. Deprawują rozum i zabijają duszę”*.

Potrzeba zadać sobie pytanie, dlaczego dziś pomimo tych wszystkich wysiłków dla udoskonalenia świata, nie staje się on chrześcijański, za to chrześcijaństwo, używając całej najnowocześniejszej techniki, staje się coraz bardziej światowe? Bo chyba już nie trudno dostrzec świadomym chrześcijanom, że duch tego świata przeniknął do wnętrza Kościoła. Pomocą w zrozumieniu tego niech będzie wypowiedź wielkiego współczesnego teologa – Karla Rahnera, że chrześcijaństwo albo stanie się mistyczne, albo go w ogóle nie będzie.

Przyczyny wewnętrzne. Wiele świadectw a nawet badań naukowych wskazuje, że gdy człowiek pozostaje w śmierci klinicznej nie przestaje zachowywać świadomości, nie przestaje myśleć, czuć, choć nie czuje już ciała, znajduje się poza ciałem. Nadal pozostaje jego osobowość ukształtowana za życia, choć już pozbawiona obciążenia ciała. Ta Myśl pochodzi od jego duszy, jego „ja” duchowego, które za życia najczęściej nie dawało znać o swoim istnieniu przygniecione, stłamszone przez cielesne „ego” i panowanie materii. Zaliczany do wielkich ludzi naszych czasów, mistyk Tomasz Merton napisał: *„To powierzchowne „ja” nie jest naszą prawdziwą jaźnią (...) w najlepszym*

razie jest maską zastępującą ową tajemniczą i nieznaną „jaźń”, której większość z nas nie odkryje aż do śmierci. Nasza zewnętrzna jaźń nie jest nieśmiertelna ani duchowa”. Tak oto żyjemy w prawdziwej tyranii, naszej zewnętrznej jaźni, naszego cielesnego „ego”. To prawdziwa matnia, w której człowiek jest hipokrytą, obłudnikiem, kłamcą oszukującym przede wszystkim samego siebie, byleby mieć o sobie dobre mniemanie. Własne „ego” przewrotnie zwodzi nas pozorami cnoty sprawiając, że innymi się sobie wyobrażamy niż w rzeczywistości jesteśmy. A co najgorsze często dokonuje pod jego wpływem wyborów zabijających własną duszę (bo śmiercią duszy należy nazwać zerwanie z Bogiem i piekło). Pod przemożnym wpływem swojego „ego” człowiek czyni wszystko by się dowartościowywać. Wydaje mu się że żyje w wolności, robi co chce, ale tak naprawdę jest zniewolony choćby względem ludzkim, żyje w ciągłym chaosie, rywalizacji, nieustannie porównuje się z innymi, ustawia w hierarchii społecznej przez co popada nawet w nieświadomą zazdrość, zgorzknienie, a patrząc na innych z góry w pychę. (cdn)

Br. Stanisław

ECHO Echa

Nie bójmy się śmierci to część życia – 4

Współlokatorzy

Józef

W tym samym pokoju, w którym leżał Franciszek mieszkali również Aleksander, o którym już wcześniej wspominałam oraz Józef. Kiedy przyjechaliśmy do hospicjum, Oni już tam byli. Chciałabym podzielić się w jak dobitny sposób Pan Bóg uświadomił mi potężną „moc” niewerbalnej komunikacji, która w otoczeniu osób chorych terminalnie, natychmiast staje się wręcz namacalna. Moja krótka znajomość z Józefem była naprawdę niezwykła, gdyż On praktycznie nie mógł mówić. Po prostu nie miał krtani. Rak niszczył już cały Jego organizm.

Po raz pierwszy zwróciłam się do Niego, gdy siedząc na łóżku usiłował położyć się i przykryć. Zapytałam, czy mogę Mu pomóc. Pokręcił przecząco głową. Nie chciał pomocy. To było w pierwszym dniu naszego pobytu w nowym miejscu.

Nie zdawałam sobie sprawy, nie myślałam o tym, że każdy mój gest, słowa, modlitwa, trzymanie w rękę różańca, wszystko jest obserwowane. I to nie powierzchniowo. W hospicjum nie ma „masek”, dlatego tak szybko można się porozumieć. Jeśli jesteśmy do tego „przygotowani”, my, zdrowi. Oczywiście rozróżniam „podglądanie”, od „obserwacji”.

Józef nie był samotny. Odwiedzała Go rodzina. Te osoby naprawdę Go kochały. W czasie pierwszej naszej rozmowy, zorientowałam się, że temat „umierania”, słowo „śmierć”, nie przechodziło Im przez usta. Nie były w stanie wymówić tego słowa, nawet w momencie, gdy Ich chory już konał. Do końca mówiły Józefowi, że „będzie dobrze”. A On „wiedział swoje”....

Już w drugim dniu pobytu w hospicjum, Józef przywołał mnie ruchem ręki! Po jakimś czasie zrozumiałam, że prosi o herbatę. Od tej chwili nasze relacje były już otwarte. Przyjmował ode mnie pomoc i sam też o nią prosił. Nie wiem kiedy nabrałam „nawyku”, aby robić Mu „krzyżyk” na czole. Na powitanie i na pożegnanie. Gdy Franciszek mnie nie potrzebował, podchodziłam do Józefa. Nie przywoływał mnie, ale czułam się za Niego też w jakiś sposób odpowiedzialna. Miał przymknięte oczy, a ja szeptałam Mu do ucha słowa modlitwy. Poznawałam, że nie śpi po tym, że w tym momencie „zamierał”. Wtedy już nie wstawał z łóżka.

Pewnego dnia, gdy pielęgnowałam Franciszka, Józef gwałtownie zaczął mnie przywoływać ruchem ręki. Było przy Nim wtedy dwóch członków Jego rodziny. Nigdy nie przyszło mi nawet do głowy, by z czymkolwiek narzucać się, podczas obecności Jego bliskich. Tymczasem On mnie „przywoływał” i usiłował mi zadać pytanie. Nachyliłam się nad Nim, aby lepiej zrozumieć. Józef pytał mnie, co robię teraz Franciszkowi (!?). Odpowiedziałam Mu, ciągle nachylona nad Nim, że myję Mu dziąsła, podniebienie, język ... Józef coraz intensywniej się we mnie wpatrywał. Takich niebieskich oczu jeszcze nigdy u nikogo nie widziałam. Domyśliłam się, o czym myśli, ale dla pewności zadałam Mu pytanie: „Ty też byś tak chciał?”. Pokiwał głową na „tak”.

Mój Boże, jeszcze kilka dni temu nie chciałam, żebym Mu pomogła przykryć się kołdrą, a teraz z taką ufnością, wiarą zwracał się do mnie. Widocznie czuł, że pomo-

gę Mu bez przymusu, szczerze w tak intymnej czynności. Co musiało się stać w sercu tego Chorego, że poprosił mnie o to. Była to dość niezręczna sytuacja, bo reakcją Rodziny było usprawiedliwianie się, że przecież „umyli szczękę”.

Zrozumiałam wtedy, że pewne gesty wyrażają więcej niż najpiękniejsze słowa! Umierający nie dadzą się oszukać. Józef obserwował tylko moje gesty i czynności jakie wykonywałam przy Franciszku. Nie słyszał przecież jak proszę Pana Jezusa, żeby mi pomógł wyrazić miłość każdym gestem i słowem. Nie ludźmy się więc, że uda nam się cokolwiek zataić przed chorym. A zwłaszcza brak szczerości w dotyku i szczerości w chęci udzielania pomocy! Przypominałam sobie Marię Magdalenę, która obmywając Jezusowi stopy z miłością, delikatnością, oddaniem, skruchą, czułością wyraziła o wiele więcej wzniosłych i czystych uczuć niż jakiegokolwiek słowa. W takich sytuacjach, gdy chory czuje się bardzo niekomfortowo, każde słowo miłości nie poparte szczerym gestem, byłoby płaskie. Byłoby „jak cymbał brzmący”.

Mój Boże jak wielkie jest w człowieku to pragnienie czystego, szczerego dotyku, **w Bogu.** Nie umiem wyrazić jak wielkie uczucia przebiegały wtedy przeze mnie. Od tego czasu jeszcze nie raz miałam zaszczyt uczestniczyć w tym wzajemnym, czystym „darzeniu”. Bo, czy może ktoś sobie wyobrazić jakie „niewerbalne” dary ja otrzymywałam od Józefa?

W dniu moich urodzin Józef dobiegł do „Domu Ojca”. Byłam przy tym wydarzeniu. Tego dnia przyszłam do hospicjum ok. godz. 16. Niewiele wcześniej, po wielu godzinach, czuwania poszła do domu siostra Józefa. Byłam w pokoju tylko ja i trzech mieszkańców tego pokoju. Zapytałam Franciszka, czy pomodli się ze mną za Józefa, który już niedługo dotrze do Celu. Zgodził się. On trzymał różaniec, a ja głośno odmawiałam Różaniec. Potem Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Aleksander, który zwykle tak strasznie przeklinał, był zupełnie cicho. Po odmówieniu Różańca i Koronki do Bożego Miłosierdzia, Franciszek oddał mi różaniec, bo chciał zasnąć. A ja położyłam ten różaniec na klatce piersiowej Józefa.

Odmawiałam głośno modlitwy za umierających tak, aby dodać odwagi Józefowi. Prosiłam Aniołów Stróżów, Najświętszą Maryję Pannę, aby zaprowadzili Józefa do Serca Jezusa, które jest Bramą. Prosiłam Pana Jezusa, aby obmył Józefa Swo-

ją Krwią i Wodą, które wypływają z Jego boku. To były piękne modlitwy, które „dyktował” mi Duch Święty. Nie potrafię ich odtworzyć, ale dobrze pamiętam, że miałam wtedy zupełnie spokojne i radosne serce. Józef wydał ostatnie tchnienie, gdy stałam nad Nim, dotykałam w ramię, a różaniec leżał na Jego piersi. Szeptałam Mu do ucha, aby się nie bał, tylko biegł do Światłości, Miłości, że wszyscy Jego przodkowie Mu towarzyszą. Aby pobiegł tam, gdzie już nic nie boli.

Jan

Z Janem nawet nie zamieniłam jednego słowa. Kiedy przyszłam, leżał na łóżku, które przedtem zajmował Józef. Był już nieprzytomny, a raczej Jego ciało takie sprawiło wrażenie. Wiedziałam już, że umierający wtedy też słyszą. Od razu zaczęliśmy z Franciszkiem modlić się za Jana. Po pewnym czasie przyszli Jego Przyjaciele i sąsiedzi, bo nikogo bliskiego nie było w pobliżu. I jakoś tak włączyli się w ten odmawiany przez nas Różaniec, Koronkę. I Ksiądz szybko przybiegł, bo Jan chyba nie zdążył się wypowiedzieć. Podobno po południu poprzedniego dnia, kiedy Go przywieźli, był bardzo wesoły, żartował. Być może nie myślał o spowiedzi, mimo obecności Księdza. To dlatego pewnie ten gorliwy duszpasterz, natychmiast przybiegł, gdy stan chorego gwałtownie się pogorszył. Mam najwyższe uznanie dla tego Kapłana, który, później w przyszłości, „ratował” spokój duszy osoby mi znanej, podczas gdy inny Kapłan potraktował mnie bardzo szorstko, podczas gdy z taką ufnością szukałam u Niego pomocy. Dało mi to wiele do myślenia i do obmodlenia.

Tak więc sąsiedzi Jana też się modlili. Dodawaliśmy Mu otuchy, aby się nie lękał, znowu była modlitwa za umierających. Kiedy odszedł wszyscy byliśmy w podniosłym nastroju. Nikt nie był smutny! Przyjaciele Jana byli raczej zdumieni, że **Tak** można towarzyszyć komuś w umieraniu. Pytali „Co to było?”, „Skąd pani wie, że tak można tą chwilę przeżywać?”. Piszę o tym tylko dlatego, żeby nikt, kto będzie czytał to świadectwo nie miał wątpliwości, że każdy może doświadczyć **Takiego** stanu ducha, gdy bez lęku, z odwagą i ufnością we wsparcie i Obecność Ducha Świętego, Maryi będzie towarzyszył współbratu do momentu, aż Królowa Nieba sama weźmie Go za rękę i wtedy dusza Jego będzie już bezpieczna. (cdn)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 28 – 4

Święto Maryi Pośredniczki,
8 maja 1986 r.

Orędzia są poważną sprawą: to źródła łaski na dzisiaj! Ich przekazywanie pociąga za sobą ofiarę, gdyż, po pierwsze trzeba je przeżywać, a po drugie trzeba się narazić, ściągając na siebie kłopoty i niezrozumienie. Od nas jednak zależy zbawienie braci i pokój na świecie. Czy ostrzeżenie przez radioaktywną chmurą nie wystarczy, aby nas obudzić? W Schio Maryja wciąż skarży się na tych, którzy powinni przemówić, a milczą! Co oznacza: „stać się wszystkim dla wszystkich, aby uratować za wszelką cenę choć niektórych” (1 Kor 9, 22)?

– VICKA 22 kwietnia otrzymała dziewiątą tajemnicę i zgodziła się na nową przerwę w objawieniach, przez 40 dni, z pewnością dla większej stawki.

– JAKOV uczęszcza do pierwszej klasy gimnazjum, a kiedy popołudniu idzie do szkoły, ma objawienia w domu, po Mszy św. około 20.30.

Pod koniec kwietnia jego tata dołączył do mamy w niebie – zmarła w 1983 r. – teraz jest sierotą po obojgu rodzicach i mieszka w domu wuja.

– Prowincjał i definitore franciszkanów z Hercegowiny, dotąd podzielający wobec Medziugorja stanowisko biskupa z Mostaru, ku powszechnemu zdumieniu zmienili pogląd i przyjęli objawienia.

– Biskup Vanuzzi z Pescary podczas niedawnej wizyty ad limina opowiadał papieżowi o podróży do Medziugorja i zapytał o powód tak rozlicznych zakazów. Papież miał odpowiedzieć dosłownie: „Pozwólmy ludziom jeździć się modlić. Zaleciłem także miejscowemu biskupowi ostrożność w wydawaniu oświadczeń”.

– Biskup Udine zezwolił w swojej diecezji na spotkania i konferencje na temat Medziugorja, pod warunkiem, że zostanie wcześniej jasno określone, iż Kościół nie zajął jeszcze ostatecznego stanowiska.

– Kard. Martini tak odpowiedział pewnemu kapłanowi, proszącemu o pozwolenie na wyjazd do Medziugorja: „Sam musisz wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Jeżeli bowiem odpowiem tak, będziesz mówił, że Kardynał posyła cię do Medziugorja. Jeżeli powiem nie, będziesz rozsiewał pogłoski, że Kardynał zabrania

odwiedzać Medziugorje. Rób, co chcesz, na własną odpowiedzialność”.

– W Schio wzrasta ruch pielgrzymkowy do kościoła św. Marcina, gdzie niemal każdej nocy Matka Boża objawia się Renato, dając przepiękne orędzia; coraz liczniejsze stają się też grupy modlitewne; Maryja poprosiła 200 swoich wiernych wyznawców, aby pilnie przygotowywali się do przyszłej misji. Biskup Vicenzy uważnie i przychylnie śledzi wypadki. „Kiedy jedne drzwi się zamykają, zobaczcie, ile innych otwiera Matka Boża! Nikt Jej nie powstrzyma”. I co za „drzwi”, reportaż w telewizji!

– Laurentin będzie w Weronie z prof. Mattaglią, a może i Margnellim, 24 maja o 17.00, w kinie Bra. Zapytany, czy przygotowuje piąte wydanie swojej książki „Czy Maryja Panna objawia się w Medziugorju”, odpowiedział, że czeka na koniec zdarzeń. O. Slavko będzie w Udine 19 maja.

– „Naukowe dossier Medziugorja”, ogromnie interesująca praca pod redakcją Frigeria, Mattagli i D. Bianchiego, z przedmową Flaminio Piccoli, ukazała się w Como. Można ją nabyć za 15.000 lirów; zysk ze sprzedaży przeznaczony zostanie na wsparcie ARPA, Stowarzyszenia Regina Pacis, które na bieżąco utrzymuje kontakty z Medziugorjem: nr konta 470229 na D. Bianchi, 220 (Como).

– Polecamy wszystkim poczytne czasopismo „Medziugorje” z Mediolanu, kompletne i budujące: nr konta 31747207 z dopiskiem: ARCA – Mediolan 20141 – V. Medeghino 34.

– Wielu przyjaciół, chcąc poznać treść orędzi, korzysta już z sekretarki telefonicznej; my sami z powodu rozlicznych obowiązków nie jesteśmy w stanie przekazywać ich już nawet w piątek czy w sobotę. Podajemy numery telefonów, pod które można dzwonić:

– Antenna 1 z Modeny, kanał 47 (BO 52): o godz. 19–19.10, ciekawy program o orędziach.

– Informujemy o pielgrzymce z Mantui w dniach 19–22 czerwca (dzwonić pod nr 0376/324.872, jak najszybciej: są jeszcze wolne miejsca).

– Należałoby poświęcić osobny numer na listy, które wciąż napływają, zadziwiające z powodu świadectw o cudach dokonanych w duszach przez Maryję. Ja nie mogę dotrzeć do wszystkich, ale Maryja tak: niech Ona wam podziękuje, tak jak czyni to w Medziugorju.

– Niech Matka Boża obdarza wszelkimi dobrami współpracowników, którzy trują się dla Niej. Wiemy, że są oni w sercu Mamy i że zatroszczy się o nich w szczególny sposób. Do wszystkich mówi: „Ci, którzy mnie czczą, będą mieli życie wieczne” (Syr 24, 31, Wulgata). Ich wzruszające zaangażowanie zasługuje na naszą nieustanną modlitwę.

Maryja błogosławi wszystkich w pewności, że „Jej Niepokalane Serce zatriumfuje”.

Don Angelo

Od Redakcji

*Światłość Boża
niech promieniuje
w każdym dniu waszego życia.
A cicha radość Maryi
niech wypełni wasze serca,
aż staną się one
dojrzałym owocem
w dłoniach Maleńkiego Króla.*

*Radości z Narodzenia Pana
życzy Redakcja „Echa”*

25 grudnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i nr telefonu.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**